WYDANIE DRUGIE PO KONFISKACIE.

JEDNA KARTA

Pierwszy w Polsce Dziennik Narodowo-Socjalistyczny

Dnia 13 czerwca 1933 r. Cena 10 gr.

KATOWICE — KRÓL.-HUTA — SOSNOWIEC — DĄBROWA.

Prenumerata miesięczna z przesyłką i z dostawą — 2 zł. Ogłoszenia drobne 5 gr. wyraz, na marginesie 5 cm. szerokości: 10 gr. wiersz milimetrowy, w tekście 50 gr., w zastrzeżonem miejscu 50% drożej.

Rok I. Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Krakowska № 46. telef. № 16-95. Sosnowiec, ul. Dęblińska № 1, telef. № 1-01. P. K. O. Katowice 304.310. № 28.

AGENTURY: Król-Huta, Tomasz Kubiak Biuro Prasy, ul. Marsz. Piłsudskiego **Tarnowskie Góry**, Kuchlewski, ul. Krakowska. **Lubliniec**, Morowicz, Rynek. **Rybnik**, Kuczera, ul. św. Jana 2. **Pszczyna**, Czyż, kupiec. **Knurów**, Stanisław Szędzichon **Będzin**, J. Hławski, ul. Małachowskiego 1. **Czeladź**, J. Giec, ul. Kacza 7. **Łazy**, W. Jaworski, kiosk przy dworcu **Ząbkowice**, Krupa, Kościelna. **Strzemieszyce**, księgarnia Bagińskiej. **Zawiercie**, J. Piasecki, II-gi przejazd. **Szopienice**, Dudek, ul. Kościuszki 11. **Świętochłowice**, Wolny, Rawy 2. **Bieruń Stary**, Jasiczek, Ogrodowa 4. **Dąbrowa**, Wieczorek, Staszica 33.

Redaktor przyjmuje od g. 15—16. Administrator przyjmuje od g. 10—13. Administracja czynna od g. 8 rano do 20 bez przerwy.

Gdy Polska w kleszczach miljarda i żyda
Sił goni resztą, gdy znikąd pomocy...

Rodacy!
Nasz znak: **Błyskawica!** Barwa: **Wiśniowa!** Hasło: **Naprzód!**
Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza.

O Polsko moja! Tu masz swoją wartę!
Stawiamy wszystko — na tę JEDNĄ KARTĘ!

Żądamy całkowitego odżydzenia Polski!

Żądamy konfiskaty zagranicznych kapitałów!

Stawiamy na jedną kartę — na kartę pracującego Polaka!

Przed nową walką o płace w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Od trzech lat nie ustaje ruch maszyny obniżkowej we wszystkich przemysłach. Nie zadowolono się jedną obniżką płac. Przeprowadzono drugą, trzecią, a nawet i więcej.

Przedsiębiorcy, w pierwszym zaś rzędzie obcokrajowi, posługują się najrozmaitszemi metodami, wśród których *prowokacja strajku*, celem zerwania dotychczasowych warunków, uchodziła za niedopuszczalną.

Niektóre przemysły robiły świetne interesy na obniżkach. W jednej gałęzi, pracującej na potrzeby monopolu spirytusowego, umowa zawarta między monopolem, a związkiem pracodawców zawierała klauzulę, uzależniającą ceny towarów m. in. od płac robotniczych. Ażeby nie doprowadzić do zmniejszenia cen płaconych przez monopol, związek pracodawców nie wypowiedział umowy zbiorowej, tylko poszczególne firmy, zrzeszone w tym związku, zaczęły na „własną rękę". obniżać płace. Obniżki te były ogromne i sięgały często 40 proc. a za dostarczony towar do monopolu właściciel huty brał pieniądze tak, jak gdyby obniżki robocizny nie było, przyczem tu nadwyżka stanowiła kryzysowy dodatek do zarobku przemysłowca!

Obecnie znów obserwujemy *forsowanie wszelkiemi sposobami obniżek płac w górnictwie węglowem Zagłębia Dąbrowskiego*.

Odbywa się to przez proponowanie wygłodzonym robotnikom, powracającym często z cztero lub sześciotygodniowych urlopów bezpłatnych, t. zw. turnusów, aby się zgodzili się na 15 proc. obniżki płac, *pod groźbą nieprzyjęcia do pracy*.

Jest i drugi sposób, w wypadku, gdy niema „turnusowego" zatrudnienia. Wówczas oświadcza się robotnikom, że „kopalnia będzie zamknięta": tylko zmniejszenie kosztów wydobycia, przez obniżkę płac robotniczych można ją w ruchu utrzymać.

Jak w jednym tak i w drugim wypadku robotnicy godzą się na zmniejszenie płac pod przymusem.

Czy ten system może jednak wpłynąć na polepszenie się sytuacji? Czy p.p. przemysłowcy sądzą, że obniżanie zarobków będzie tamą dla strajków?

Nigdy! Ciągłe obniżki płac i niepewność jutrzejszego zarobku wytwarzają nastrój, który nie powinien być obojętny pracodawcom, ponieważ *uderzy w nich samych*.

A zresztą: im gorzej — tem lepiej!

Wszędzie mają ich dość!...

W ostatnich czasach poczęto gruntownie zajmować się sprawą żydowską.

Na pierwszy plan z pośród innych wybija się ona, jak absorbująca opinję całego świata. Obecnie rząd w Niemczech, chcąc zapewnić chleb bezrobotnej inteligencji niemieckiej, ruguje żydów. Organizowane protesty żydów na całym świecie, nie odnoszą żadnego skutku.

Nietylko w starej Europie zatrutej judofobją, ale w wolnej Ameryce odbywa się ten sam proces. Przewodniczący komisji gospodarczej żydowskiego amerykańskiego kongresu, stwierdził, że ze 100 biur pośrednictwa pracy w Nowym Jorku 91 nawet nie przyjmuje próśb od żydów. Z liczby 400 kierowniczych przedsiębiorstw w Nowym Jorku 89 proc. nie daje zajęcia żydom. Całe dziedziny życia gospodarczego, banki, przedsiębiorstwa filmowe i t. d. są wolne od żydów.

W narodzie rumuńskim niechęć do żydów, jako sprawców ucisku, wichrzeń, propagandy komunistycznej, nastrojów rewolucyjnych, przybiera na sile. W kraju powstały mocne organizacje antysemickie, a do rządu weszli wybitni przywódcy. Miasta rumuńskie, gdzie skupia się wyłącznie kapitał żydowski, stały się terenem stale powtarzających się demonstracyj, przybierających charakter masowego ruchu.

Niechęć do żydów jest coraz wyraźniejsza. Pomiędzy ludźmi, którzy w ciągu 20 stuleci w sposób niewątpliwy objawili swą niechęć do żydów, spotykamy najsławniejszych

Cóż na to powiedzą żydzi i ich przyjaciele, ci co głoszą za żydowskie pieniądze, że wszelki objaw niechęci w stosunku do żydów jest barbarzyństwem!? Wojna światowa, którą traktowali żydzi jako przedsiębiorstwo spekulacyjne, wzmocniła ich wpływy. Umieli się oni uchylić od ofiar krwi, które poniosły za nich narody aryjskie, Oni obfitowali natomiast w bogactwa i władzę.

Dziś świat już zmądrzał.

Rodacy naprzód!

Do samoobrony — samowystarczalności, wszędzie gdzie tego wymaga interes społeczeństwa i polskiego Narodu!

Walka z wewnętrznym wrogiem — to nakaz narodowego bytu! Jeżeli nie staniemy ramię obok przy ramieniu — zginiemy!

Hasło Narodowo-Socjal. Partji Robotn — „Polska dla Polaków" — winno przyświecać wszystkim zawsze i wszędzie! *K-z.*

Próbki „kryzysu" w wielkim kapitale.

W ubiegłym tygodniu Rada Nadzorcza Tow. Akc. „Lilpop, Rau i Loewenstein" uchwaliła wypłacić dewidendę za rok ub. w wysokości 10 proc.

Przed kilkoma dniami, Tow. „Reunions Adratica di Sicurta", ogłosiło, że „pomimo trudnych warunków ekonomicznych, otrzymujące dewidendę za rok ostatni w takiej samej wysokości, co i w latach poprzednich.

Dywidenda ta wynosi podobno... 100 proc. nominalnej wartości akcyj. Z tego też powodu, dyrekcja woli cyfrę dewidendy dyskretnie przemilczeć.

Oto próbki „strat", jakie ponoszą sfery gospodarcze podczas kryzysu. Ładny „kryzys".

Spadek wytwórczości na świecie i w Polsce.

Liczba robotniko-godzin, przepracowanych w całym przemyśle przetwórczym Polski (poza górnictwem i hutnictwem), wynosiła w roku 1929 — 1 miljard 165 miljonów. W roku 1932 liczba ta wynosiła zaledwie 628 miljonów. Najsilniej zmalała ta liczba w przemyśle budowlanym (z 86 milj. na 18 milj.) najmniej w przemyśle skórzanym (z 10 milj. na 8 milj.) i papierniczym (z 27 milj. na 21 milj.).

Spadek naszej wytwórczości w porównaniu do wytwórczości ogólno-światowej nie wykazuje znacznych różnic, z wyjątkiem przemysłu włókienniczego. I tak, przy założeniu, że wytwórczość w 1928 r. równała się 100, wytwórczość węgla kamiennego wynosiła na świecie w 1932 r. — 72,3, w Polsce — 66,5; wytwórczość hutnictwa żelaznego na świecie 40, w Polsce — 43,7; wytwórczość hutnictwa cynkowego na świecie 50,1, w Polsce — 48,2; papieru na świecie 78,3, w Polsce — 79,4. Przemysł włókienniczy natomiast zmalał na świecie do 93,4, a w Polsce do 60,3 !

Ten ogromny spadek wytwórczości polskiego przemysłu włókienniczego uzasadniony jest w pierwszej mierze niesłychanem pogorszeniem sytuacji materjalnej klasy pracującej, naskutek bezrobocia ograniczenia czasu pracy i obniżek płac.

Z za kulis sprawy drożdżowej.

Czytelnicy nasi wiedzą, jaką walkę prowadzą konsumenci drożdży, głównie piekarze, z syndykatem drożdżowym. Ceny na drożdze są horendalnie wysokie.

Oto tło, na którem rozegrała się sprawa pp. Ołpińskiego i Przewłockiego, oskarżonych przez b. wiceministra skarbu Starzyńskiego o oszczerstwo.

Rozpoczęło się od tego, że do najwyższej izby kontroli do naczelnika wydziału Kowalewskiego zwrócili się panowie Ołpiński i Przewłocki oświadczając, że syndykat drożdżowniczy cieszy się ze szkodą państwa poparciem pewnych czynników w ministerstwie skarbu i, że w szczególności wiceminister Starzyński pobiera od syndykatu miesięcznie pensję w wysokości 20 tys. złotych, księgowaną w książkach syndykatu bez dowodów. Również b. major sztabu generalnego Leski opowiadał o istnieniu w Banku Polskim konta na imię p. Starzyńskiego, którego saldo, wedle wiadomości, zaciągniętych przez p. Ołpińskiego, wynosiło we wrześniu 1931 r. około miljon złotych. Bo do drugiego twierdzenia Leskiego, że p. Starzyński posiada fundusze w bankach szwajcarskich, nie zdołał Ołpiński stwierdzić czy odpowiada prawdzie, choć jeździł w tym celu do Szwajcarji. Ołpiński oświadczył gotowość przedłożenia Najwyższej Izbie Kontroli materjału w sprawie szkód, wyrządzonych państwu przez kartel drożdżowniczy.

Z oświadczenia tego spisano protokół, którego rezultatem było wytoczenie obu donosicielom skargi o zniesławienie, przyczem akt oskarżenia zarzucał im, że doniesienia czynili po to, bo sami chcieli uzyskać koncesję. Sąd grodzki na rozprawie, odbytej w grudniu, odrzucił szereg świadków, proponowanych przez oskarżonych, kilku zaś ze świadków, zeznających na rozprawie, pociągnął do odpowiedzialności za fałszywe zeznania. M. in. wytoczono także proces o oszczerstwo b. majorowi Leskiemu. Ołpińskiego skazano na 10 miesięcy aresztu, zniżonego w drodze amnestji do 5, Przewłockiego na 4 miesiące (wg. „Polonji„)

W skardze apelacyjnej oskarżeni tłumaczą się, że zeznania ich przed Najwyższą Izbą Kontroli należy traktować jako doniesienia do władz o nadużycia i podnoszą, że prawdziwości tych zarzutów nie usiłowano nawet zbadać, a wyciągnięto konsekwencje wobec tych, którzy doniesienia czynili. Oskarżeni zażądali również przesłuchania dodatkowych świadków, m. in. generała Krzemieńskiego, prezesa Najwyższej Izby Kontroli, mającego podobno list, pozostawiony przez Kowalewskiego, który wkrótce po wyroku, skazującym Ołpińskiego, popełnił samobójstwo i w liście tym miał wytłumaczyć tego powody. Sąd Okręgowy postanowił świadków nie badać i zatwierdził wyrok Sądu grodzkiego.

Sensacyjny proces o zdefraudowanie ćwierć milj. zł.

Sąd Okręgowy w Katowicach wyznaczył na 27 bm. sensacyjną rozprawę przeciwko kandydatowi na posła do Sejmu Śląskiego, niemieckiemu radnemu m. Katowic, p. Pietschowi, któremu akt oskarżenia zarzuca sprzeniewierzenie ćwierć miljona zł. na szkodę Zakładów Hohenlohego w Wełnowcu. Posądzony Pietsh był urzędnikiem kasowym na kop. „Wujek".

Ponieważ oskarżony tłumaczył się w dochodzeniach, że część sprzeniewierzonych pieniędzy zużył na agitację wyborczą „Volksbundu", rozprawa ta budzi olbrzymie zainteresowanie.

Osk. Pietsch przebywa dotychczas w areszcie śledczym. Został on przed niedawnym czasem zwolniony za kaucją, jednak rodzinę wysłał do Niemiec i sam zamierzał zbiec, dlatego też został ponownie aresztowany.

Z życia N. S. P. R.

W stolicy istnieje poważna ilość narodowych socjalistów, którzy dotąd grupowali się około miesięcznika „Narodowy Socjalista". W najbliższych dniach przyjeżdżają delegaci tej grupy na Śląsk, gdzie będą omówione zasady ogólno-polskiej organizacji narodowo-socjalistycznej.

W Małopolsce działa od roku organizacja pod nazwą „Stronnictwo Narodowo-Socjalistyczne" z siedzibą w Oświęcimiu. Stronnictwo to nawiązało już kontakt z organizacją śląską i Zagłębia Dąbrowskiego i przybiera naszą nazwę. Projektowane jest utworzenie trzech okręgów: 1) śląskiego, 2) krakowsko-dąbrowskiego, 3) warszawskiego.

Wskazówki dla zamiejscowych kół. We wszystkich większych miejscowościach, gdzie są nasi zwolennicy, należy utworzyć miejscowy komitet organizacyjny N. S. P. R., złożony z 5 osób. W skład komitetu obowiązkowo muszą wchodzić oprócz klasy średniej i robotnicy, ponieważ jesteśmy partją robotniczą. Nazwiska członków komitetu należy podać do wiadomości centrali w Katowicach i w Sosnowcu, gdyż centrala musi je zatwierdzić. Jednocześnie należy wybrać kogoś uczciwego do sprzedaży gazet (może być właściciel kiosku). Zbiorowe zamówienia gazet i inną korespondencję należy kierować do redakcji w Sosnowcu, ul. Dęblińska 1

Nie należy zwlekać z organizacją kół do czasu przyjazdu delegatów z centrali, ponieważ władze centralne i tak są przepracowane. Dużo rób, mało mów, nie czekaj wskazówek!

NADESŁANE.

Dyktator z Bytkowa i PPS'owski „obrońca" robotników.

Szanowny Panie Redaktorze!

Bezrobotni gminy Bytków pozwalają sobie przedstawić Szan. Redakcji następujące bolączki i żale z prośbą o zamieszczenie ich w poczytnem Pańskiem piśmie:

Naczelnik gminy p. Wadowski postanowił bez poprzedniego uwiadomienia rady gminy, zmniejszyć wsparcia i zapomogi dla bezrobotnych, motywując swój krok brakiem funduszów rezerwowych.

Postępowanie takie jest oburzającem, jest bowiem wszystkim wiadomem, że gmina posiada dość znaczny fundusz zapasowy.

Gmina robi oszczędności na wsparciu już i tak głodujących bezrobotnych, a nie szczędzi wydatków na cele agitacyjne różnych partyj. Radny gminy i prezes Z. Z. P. p. Solik otrzymał 500 zł. P. P. S. taksamo przyznano jakąś subwencję.

Delegacji wybranej zpośród bezrobotnych naczelnik oświadczył, że postanowienia swego nie zmieni, jest bowiem gospodarzem gminy i ani bezrobotni, ani też rada gminna nie mają nic do gadania!

Wszyscy radni poszczególnych partyj są przychylni naszemu żądaniu. Wyjątkiem jest tylko ławnik gminny p. Lesiński z P. P. S. Pan ten, podający się za obrońcę klasy pracującej, oświadczył delegacji, że jest za zmniejszeniem wsparcia, bo o ile gmina będzie nadal nam dawała zapomogi, to nigdy nie dojdzie do przewrotu...

Tak wyglądają w życiu hasła „obrońców" klasy robotniczej, z pod sztandaru P. P. S., która szuka nowych ofiar wśród masy bezrobotnych.

Nienawiść, jaką żywi p. Lesiński do bezrobotnych płynie stąd, że zaledwie 5 proc. z pośród nich należy do P. P. S., reszta natomiast poznała się już na obłudzie pepesowskich prowodyrów i wzgardziła ich bałamutnemi hasłami.

Mamy nadzieję, że poruszenie tej sprawy na łamach „Jednej Karty" otworzy niejednemu oczy i wpłynie na zatrzymanie nam dawnych zapomóg.

Bezrobotni z Bytkowa.

Niejasna sytuacja w Modrzejowskich Zakładach.

Trzechmiesięczny okres wymówienia pracy urzędnikom Modrzejowskich Zakładów skończył się w dniu 1 b. m. Dyrekcja przedłużyła ten termin do 1 lipca b. r. Wśród urzędników panuje przygnębienie, spowodowane obawą o utratę pracy i widmem oczekującej ich na wypadek bezrocia biedy.

Ze świata

Majątek narod. Stanów Zjedn.

— Według obliczeń National Industrial Board, majątek narodowy Stanów Zjednoczonych zmniejszył się od roku 1929 o 115 miljardów dolarów, a mianowicie z 362.000.000 do 247 miljonów. Maksimum posiadania osiągnęły Stany Zjednoczone w r. 1920. Wynosiło ono wówczas 488 miljardów, czyli 4.587 dolarów na głowę mieszkańca.

Ulewy w Hiszpanji.

— Prawie na całem terytorjum Hiszpanji od dłuższego czasu panują ogromne ulewy, które spowodowały wylew wielu rzek. Straty rolnictwa są bardzo znaczne.

Biskupi o polityce Hitlera.

Katoliccy biskupi w Niemczech ogłosili list pasterski, w którym aprobują dążenia i cele polityki zagranicznej rządu Hitlera, podkreślając, że Niemcy muszą odzyskać w świecie stanowisko należne im z tytułu ich liczebności i misji kulturalnej!

Wypad przeciw paktowi 4-ch.

Pierwsze niesnaski w bloku 4-ch. Niemieckie koła polityczne czują się dotknięte tem, że Daladier nie wspomniał ani słowem w swem przemówieniu o roli Niemiec przy zawieraniu paktu 4-ch.

„Lokal Anzeiger" uważa to za dowód szczególnej nieuprzejmości. Według tego pisma jest to pierwszy wypad przeciw duchowi nowego paktu.

Nieurodzaj w Stanach Zjedn.

Stanom Zjednoczonym grozi w tym roku nieurodzaj z powodu długotrwałej suszy. Tegoroczne zbiory obliczają na 603 miljony buszli, podczas gdy Stany Zjedn. potrzebują na wyżywienie ludności 620 miljonów buszli.

Ameryka oczekuje wpłaty rat.

Prezydent Roosevelt oświadczył za pośrednictwem Ameryki w poszczególnych państwach dłużniczych, że rząd amerykański oczekuje w przyszły czwartek wpłaty przypadającej w tym okresie raty, w wysokości 144 mil. dolarów.

Kozioł.

— Przyznaję się, wysoki trybunale — mówił pokornie p. Adam W-rski — że pobiłem skarżącego — ale za co? Tak było, wysoki trybunale:

— Idę ja sobie raz przez Rudną ulicę, wedle domku, który tam stoi. Przed furtką, zamkniętą na haczyk, stoi jakiś człowiek i z kozłem się morduje. Za rogi go trzyma i na wszystkie strony się ogląda. Przystanąłem i patrzę.

— Panie — mówi ten człowiek — potrzymaj pan koziołka, żeby nie uciekł, a ja skoczę furtkę otworzyć.

Jestem człowiek dobrowolnego serca, dlaczego, myślę, nie mam bliźniemu przysługi oddać? Wziąłem koziołka za rogi.

Wtedy ten człowiek, jak odszedł to odetchnął.

— Trzymajże pan — powiada ze śmiechem — to bydlę, a mocno i módl się, żeby jaki drugi głupi wziął go od pana.

I poszedł. Bo wcale, okazuje się, nie był z tego domku.

A ja z kozłem stoję. Bo co go chcę puścić, to bydlę djabelskie z rogami na mnie i aż temi kopytkami tupie ze wściekłości. Poprostu strach mnie zdjął, wysoki sądzie, odwrócić się od tego zwierzaka. Więc trzymam go za rogi i morduję się z nim, wołam ludzi, jak na złość nikogo niema. Wreszcie osłabłem i mało wiele brakowało, żebym się pod kozła dostał, tylko wóz szczęśliwie jechał, więcem znienacka kozła puścił i na wóz skoczył.

W tydzień potem spotkałem tego człowieka, co mnie w kozła ubrał i za swoje oddałem. Ten tu właśnie skarżący Jan J-cz tego podstępu się dopuścił.

Ponieważ strony pogodziły się, sędzia sprawę umorzył.

P. S. Kozioł w miesiąc po aferze poszedł pod nóż. Teraz droga wolna.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Zapracowany.

Kunc Lempel robi interesy. Pewnego dnia spotyka go przyjaciel:

— Kunc, co ty tak źle wyglądasz?!

— Praca, praca!

— Taki jesteś zapracowany? — dziwi się kolega.

— Co znaczy zapracowany? Widzisz tę muchę na moim nosie?

— Widzę, no?

— Siedzi już tam od dwóch dni. I daję ci słowo honoru, że nie mam kiedy jej spędzić.

Na wykładzie.

Kapral wykłada:

— Dobry żołnierz powinien być przygotowany, aby swoje życie ofiarować ojczyźnie, nawet jeśliby to było związane z pewnem niebezpieczeństwem.

Kryzysowa myśl.

Cóż nas może obchodzić kryzys? Albo on minie, albo my miniemy...

Przezorność.

Grupa turystów udała się autokarem na dłuższą wycieczkę.

W pewnej chwili konduktor zaczął notować nazwiska pasażerów, poczem każdemu z nich zawieszał na szyi sznurek z numerem.

— Co to jest? — spytali zdumieni turyści.

— To nic! — wyjaśnia przewodnik. Chodzi tylko o to, aby potem nie było trudności z ustaleniem identyczności.

Samobójca.

W Moskwie, na ulicy spotykają się dwaj przyjaciele.

— Hallo Fedor, dokąd tak pędzisz? Życie mi zbrzydło... odwilż jest, to się rzucę do wody i koniec

— Dlaczego?

— Bo widzisz, głód w domu, chleba niema. Kartofli niema...

Poczekaj trochę — pociesza go przyjaciel — druga piatiletka się skończy, to wszystkiego będzie wbród!

— E, jak zaczekam trochę to zabraknie wody!

KRONIKA

KALENDARZYK.

Czerwiec 13 Wtorek

Dziś: Antoniego

Jutro: Bazylego

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Konserwat. Muzyczne w Katowicach.

Dziś o godz. 20-ej odbędzie się w sali koncertowej Konserw. Muzycznego w Katowicach (Wojewódzka 45, II p.) III popis uczniów Konserwatorjum. Wykonawcy: Orkiestra symfoniczna Konserw. Muz., dyr. prof. Zbigniew Dymmek, soliści: Marta Gabrysiówna i Anna Skrzyńska (fortepian) z klasy dyrektora Witolda Friemanna, oraz Józef Prower (skrzypce) z klasy prof. Józefe Cetnera. W programie koncerty fortepianowe f-moll i e-moll Fr. Szopena z towarzyszeniem orkiestry, oraz koncert skrzypcowy d-moll H. Wieniawskiego z towarzyszeniem orkiestry. Wstęp wolny.

PONIEDZIAŁEK: o g 20 „Egipska pszenica".

WTOREK: o godz. 20-ej „Pani prezesowa" (premjera).

Kinoteatry:

KATOWICE.

CAPITOL: Więzień z Kajenny. z Wiktorem Mc. Langlenem i Heleną Mack. Prolongowany.

COLOSSEUM: Pat i Patachon jako dzielni wojacy. 2. Cowboy z Monhattanu

UNION: Dziewica Orleańska (Joanna D'Arc).

DĘBINA: Dąb. Grzesznica. 2. Życie za złoto

KRÓL. HUTA.

APOLLO: Pożegnanie z grzechem, Jean Crawford, Neil Hamilton. 2. Musieli się pobrać.

COLOSSEUM: Tajemnica zamku Parlock. 2. Komedja Mistrz pięści

ROXY: Najlepszy polski film: 10 procent dla mnie. Krukowski, Mańkowska. 2. Flip i Flap w niewoli małżeńskiej.

SOSNOWIEC.

ZAGŁĘBIE: Przygoda miłosna.

EDEN: Pośrednik miłości, z Keatonem.

MOMUS: Dziś nieczynne.

APOLLO: „ „

DĄBROWA:

WANDA: W tajdze Sybiru.

SEZAM: Złote sidła.

Pozostałe kina żydowskie.

Hallo, tu radjo!

Wtorek, 13-go czerwca 1933 r.

Katowice. 7,00 „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka poranna. 7,20 Muzyka. 7,45 Audycja wesoła. 7,52 Komunikat Związku Pań Domu. 11,57 Sygnał czasu 12,05 Fragment „Jarmarku huculskiego" z Kut. 12,35 Muzyka. 14,55 Muzyka. 15,05 Komunikat gospodarczy. 16. Kncert solistów. 17. Audycja Cioci Heli dla dzieci. 17,15 Koncert symfoniczny. 18,15 „Na świętej Górze Gestyńskiej". 18,40 Muzyka lekka. 19,10 Dr. Olga Ręgorowiczowa: „Motywy beskidzkie w twórczości Emila Zagadłowicza". 20. Polska muzyka taneczna. 21,30 Recital śpiewaczy Haliny Dudiczówny. 22 Muzyka taneczna. 22,40—23,00 Muzyka taneczna.

Warszawa. 7,20 Płyty gramofonowe. 10. Transm. nabożeństwa Ormiańskiego z Kut. 12,05 D. c transm. i fragment jarmarku huculskiego. 16 Koncert solistów. 17,15 Koncert symfoniczny. 18,35 Muzyka lekka (płyty). 20. „Święto tańca artystycznego". 21,30 Recital śpiewaczy. 22,00—22,40 Muzyka taneczna.

KONCERTY ZAGRANICZNE.

Wrocław godz. 12,00, 16,30, 20,25

Medjolan godz. 13,00, 17,15, 20,30.

Praga godz. 11,00, 17,50, 20,40.

Wiedeń godz. 12,00, 15,30, 18,25.

Budapeszt godz. 12,05, 17,00, 19,40

Wszelkie wpłaty dla naszej partji należy uskuteczniać na konto Narodowo-Socjalistycznej Partji Robotnicz. P.K.O. 304.690.

Nasz numer propagandowy.

W najbliższym czasie wydamy specjalny numer w powiększonej ilości egzemplarzy, poświęcony propagandzie naszego ruchu.

Kupcy i rzemieślnicy polscy mają wyjątkową okazję do rozpowszechnienia swoich towarów i swoich usług.

„Jedna Karta", jako jedyny polski dziennik narodowo-socjalistyczny, przestała być pismem lokalnem Śląska i Zagłębia. Rozchodzi się po całej Polsce!

Ogłoszenia do numeru propagandowego przyjmują nasze administracje w Katowicach (Krakowska 46) i w Sosnowcu (Dęblińska 1) oraz piśmiennie upoważnieni przedstawiciele.

Ogłoszenia te przyjmować będziemy tylko do dnia 19 czerwca.

Uroczyste odsłonięcie pomnika ku czci poległych żołnierzy 11 p. p. w Będzinie.

W niedzielę społeczeństwo Zagłębia miało swój piękny dzień z racji odsłonięcia pomnika ku czci poległych oficerów i szeregowych 11 pułku piechoty ziemi będzińskiej. Przebieg uroczystości był nader podniosły.

Już o godz. 6 rano mieszkańcy Będzina zbudzeni zostali dźwiękami pobudki. Był to znak, że b. żołnierze 11 p. p. zaciągają wartę przed pomnikiem, spowitym w zasłonę o barwach narodowych, umajonym zielenią.

Na placu 3-go Maja. O godz. 10 min. 30 odprawiona została msza polowa, celebrowana przez ks. prob Peche.

Po kazaniu przemówił p. starosta Boxa, streszczając bohaterską historję 11 pp, poczem gen. dyw. dr. Zając dokonał odsłonięcia. Suchy trzask karabinów—to wojsko sprezentowało broń, a orkiestra odegrała hymn narodowy.

Nastąpiła podniosła chwila — żołnierze 11 pp. zmieniali wartę b. żołnierzy tegoż pułku.

Po szeregu przemówieniach, nastąpiło składanie wieńców.

Następnie wręczono 11 pp. srebrne fanfary, ufundowane przez samorządy powiatów będzińskiego, zawierciańskiego i tarnogórskiego. Po wręczeniu fanfar odbyła się dekoracja odznaką pułkową.

Do kulminacyjnego momentu uroczystości należała defilada, którą przyjmował gen. dyw. dr. Zając. Uroczystość zakończona została żołnierskim obiadem.

Przed karą więzienia zbiegł do Polski. W tych dniach policja w Zagłębiu otrzymała listy gończe policji gdańskiej, która poszukuje zbiegłego do Polski gdańszczanina Feliksa Newellergiera, który w Prusach Wschodnich dokonał morderstwa. Obawiając się kary więzienia Newellergier zbiegł do Polski i prawdopodobnie przebywa w Zagłębiu. Wszczęto poszukiwania.

Nadzorcy sądowi. Wydziały handlowe sądów okręgowych otrzymały okólnik, według którego przy obsadzeniu stanowisk nadzorców sądowych dla przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych pierwszeństwo należy przyznawać specjalistom, a zatem kupcom lub inżynierom. Okólnik ten wprowadza zasadniczą zmianę w dotychczasowej praktyce, która polega na wyznaczeniu nadzorców sądowych wyłącznie z grona adwokatów.

Wpisy do szkoły handlowej w Rybniku. Wpisy do Szkoły Handlowej i Jednorocznej Szkoły Przysposobienia Kupieckiego w Rybniku trwają od dnia 6 — 20 czerwca w Gmachu Szkoły Handlowej, Rybnik, ul. Piasta 24 w godz. urzędowych.

Stratowany przez buhaja. W Leśnicy, w pow. Strzeleckim (Sl. Op.) zdarzył się w tamtejszym dworze pożałowania godny wypadek. 65-letni cieśla, Gosiąrowski, ze Strzelec, naprawiał wrota oparkanienia dla bydła. W chwili, gdy dozorujący szwajcar oddalił się od Gąsiorowskiego, przebiegł pasący się wśród stada. buhaj, porwał G. na rogi, rzucił nim w powietrze i zaczął go bóść i tratować. Na krzyk napadniętego nadbiegła służba i odpędziła rozjuszone bydlę. G. odniósł poważne okaleczenie wewnętrzne i zewnętrzne.

Targ w Pszczynie na bydło i konie odbędzie się w środę 14 b. m.

Pomysłowy oszust. Kryzys jest urodzajną glebą, na której wyrastają, niezawsze z kodeksem karnym zgodne, pomysły. Ostatnio przytrzymano w Katowicach niejakiego Bastka Jana. Dopuszczał się on oszustwa w ten sposób: ogłaszał w pismach, że ma do wypożyczenia 6.000 zł. i pobierał od zgłaszających się po pożyczkę od 5 do 45 zł. za rzekome posrednictwo.

Bastek poszkodował w ten sposób 18 osób.

Aresztowanie przemytników. W czasie obławy przeprowadzonej za przemytnikami w lesie państw. na szosie Paruszowiec — Przegędza, przytrzymany został Urbaniok Augustyn i Osadnik Alojzy z Katowic. W czasie dalszej obławy na miejscu ich przytrzymania, znaleziono 2 worki pomarańcz, wagi 90 klg.

Redukcja w Porębie. Fabryka maszyn w Porębie wymówiła pracę 180 robotnikom, zamykając oddział obrabiarek. Wywołało to przygnębienie wśród robotników tembardziej, że zapowiadane są dalsze redukcje.

Olkusz ruszył. Fabryka Olkusz, która jeszcze tydzień miała stać, została już uruchomiona.

Zatrzymanie przemytu. W dniu 10 b. m., w Czeladzi zatrzymani zostali: Kłusek Władysław i Wojciechowski Bolesław (Szpitalna 51), od których odebrano 53 pomarańcze przemycone z Niemiec.

Kradzieże.

Na szkodzę Regulskiego Antoniego (Dąbrowa—Okrzei 72) skradziono rower wart. 120 zł.

W ub. sobotę w czasie dokonywania kradzieży w mieszkaniu Ungera Moszka w Czeladzi (Bytomska 32) ujęty został Andrzej Malicki bez st. m. zam.

Odpowiedzi redakcji.

Rodak Ar-ski w Olkuszu. Z przesłanego nam materjału skorzystać niestety nie możemy. Prosimy o zasilanie nas artykułami opartemi o życie.

Rodak Sulima — Strzemieszyce. W tym wypadku jesteśmy zmuszeni odmówić. Radzimy przerzucić się do prozy. Czekamy.

Rodak Pł-tka. Rzecz niezła, acz zadługa. Prosimy o coś krótszego.

Rodaczka Lila L. z Sosnowca. Cieszy nas to bardzo, że idea nasza budzi w Pani taki zapał. Najlepszym dla nas uznaniem jest czyn, o który rodaczkę prosimy.

Rodak Kalicki Jan w Łodzi. Najprawdopodobniej jeszcze w tym tygodniu. Za serdeczne życzenia gorąco dziękujemy.

Rodak Kaczorowski St. w Warszawie. Sprawy te omówi Rodak wyczerpująco na miejscu z naszymi działaczami. Adres podamy w „Jednej Karcie".

Sport.

O mistrzostwo Ligi.

Cracovia — Wisła 4:1 (2:0). Na 5 minut przed końcem Wisła zeszła z boiska na znak protestu przeciwko decyzjom sędziego.

Warta — Garbarnia 5:0 (2:0). W Krakowie Garbarnia uległa poznańskiej Warcie.

Legja — Pogoń 3:3 (1:1). Legja wystąpiła w osłabionym składzie bez zawieszonych graczy.

22 P. P. — Czarni 2:4 (1:1).

Ł. K. S. — Warszawianka 0:1. Ł.K.S. uległ Warszawiance na własnem boisku.

Ruch — Podgórze 2:1 (2:0). W sobotę Ruch pokonał w Krakowie benjaminka Ligi.

* * *

O mistrzostwo kl. „A".

C. K. S. — Makabi 2:0. Rezerwa CKS. pokonała rezerwę Makabi w stosunku 16:0.

Ruch — Sarmacja 2:0. Ofiarna gra Ruchu pozbawiła Sarmację 2 cennych punktów.

Zagłębianka — Solvay 3:1.

Hakoach — Zagłębie 2:0.

* * *

O mistrzostwo kl. „B".

R. K. S. Czarni — Gwiazda 2:2. W ub. sobotę Czarni rozgr. w Będzinie na boisku Hakoachu z żydowską Gwiazdą. Wobec złego stanu boiska oraz ulewnego deszczu, zawody przerwał sędzia w połowie. Najlepszym na boisku Leśniewski, najsłabszym Marciniec. Sędzia p. Pietrakowski nie przyznał Czarnym 3-ch bramek.

* * *

Zawody towarzyskie.

Ruch (Liga) — Unja 6:0. W meczu towarzyskim zwyciężyli zdecydowanie Ślązacy.

NEMO.

TAJEMNICA EXPRESU KATOWICE — WARSZAWA.

28

Streszczenie.

Katowicki bankier, Müller, wiozący do Warszawy. 1.200.000 zł. został zamordowany w pociągu koło Pruszkowa Ciało jego wyrzucono na tor, a pieniądze zginęły w tajemiczy sposób. Śledztwem kieruje słynny detektyw Kulik. Do zbrodni przyznał się listownie głośny bandyta Marm.

Posądzenie pada na kolejarza Orskiego, którego śledzi insp. Rański z Kulikiem. W knajpie Kraska porwano Kulika i po walce ze zbrodniarzami wrzucono go do studni — lochu. Spotkały go tam nadzyczajne okropności, które o mało nie przyprawiły go o utratę zdrowych zmysłów. Uratowany cudem — Kulik opowiada przyjaciołom swe niezwykłe przeżycia.

Wezwani telegraficznie do Warszawy detektywi udal się do stolicy dla wyjaśnienia kradzieży w banku Plastrona.

Podejrzenie pada na właściciela banku. Kulik twierdzi, że Plastron jest niewinny, podczas gdy insp. Janczyk stara się tego daremnie dowieść.

Inspektor pomyślał chwilę. Nie trwało to jednak długo. Zacietrzewiony w swem rozumowaniu, pochwycił argument mego przyjaciela, i wyciągając zeń wnioski wprost przeciwne, niż te, które Kulik chciał mu podsunąć, podjął go, jako nowy punkt oparcia dla hypotezy, zdążającej do udowodnienia wspólnictwa bankiera.

— Właśnie, wykrzyknął — ten szczegół skłaniałby mnie do wiary w wspólnictwo Plastrona w morderstwie. Wiedział, że zbrodnia będzie dokonaną i dlatego ukrył 200.000 złotych. To nie tylko powiększało wydatnie skradzioną sumę, lecz także nasuwało myśl o bandzie, operujących równocześnie w Katowicach i w Warszawie. List z podpisem Marma, potwierdza ten plan; — to zupełnie jasne.

Jak inaczej wytłomaczyć ten śmieszny list i te pseudo-kradzieże w banku. Kradzieże nie dokładne w gruncie rzeczy? W tej chwili przybyliśmy do stacji Milanówka. Kulik skorzystał z tego by nie odpowiedzieć inspektorowi. Wyskoczył z auta i odszedł. Nie było go mniej więcej z kwadrans. Janczyk zużył ten czas na przekonywanie mnie o słuszności swych przypuszczeń.

— Pan Kulik — powiedział on między innemi — posiada bezsprzecznie wielkie zalety: jest flegmatyczny, ostrożny, sumienny, doskonały obserwator. Jego zdolności dedukcyjne są uderzające, ale zbyt wiele przebywa w dziedzinach teorji. Wychodząc z założenia, które rozpatruje pod zupełnie swoistym kątem widzenia, wyprowadza cały łańcuch faktów, które zawdzięcza jakiejś pojedyńczej, szczęśliwej obserwacji. Brak mu jednak tej rutyny, ktora jest siłą nas — zawodowców.

Włożył w te ostatnie słowa tyle patosu, że się uśmiechnąłem.

— Proszę pana, ciągnął, jestem pewny, że wszystko to, co mówiłem o panu Plastron, nie przekonało go wcale o winie tego gałgana.

Podczas powrotu panowało milczenie — zamieniliśmy zaledwie parę zdań. Po przybyciu do Warszawy inspektor pożegnał nas.

Zapytałem wówczas mego przyjaciela co myśli o koncepcji inspektora, dotyczącej kradzieży w banku i zbrodni w pociągu.

Zadowolił się skonstatowaniem, że bankier jego zdaniem jest zupełnie uczciwym człowiekiem, a że Janczyk pozwala ponosić się wyobraźni, zamiast trzymać się logicznych rozumowań. To też popełnił on dwa błędy, które Kulik obiecywał sobie przypomnieć mu w odpowiednim czasie, a które obalały zupełnie teorję inspektora.

Dwaj inspektorowie przybyli z nami z Katowic, podeszli w tej chwili do nas. Kulik zbadawszy otoczenie okrężnym rzutem oka, zaczepił ich, zabrał z sobą do biura i tam rozmawiał z nimi przez kilka minut.

W pół godziny potem weszliśmy do biura bankiera.

Przyjął on nas z radością. Nie ukrywał przed nami, że odczuwa niechęć, z jaką inspektor odnosi się do niego i zapytał Kulika, czy może mieć nadzieję, że sławny detektyw rozjaśni niedługo przerażającą tajemnicę, która wstrząsnęła jego życiem. Detektyw uspokoił go pod tym względem. Poszedł nawet dalej, zapewnił go, że wypadki, których bank był terenem nie stanowią żadnej tajemnicy i że ma nadzieję, iż po ustaleniu przez śledztwo paru drobnych szczegółów zdemaskuje winnego.

Ta odpowiedź nie ucieszyła bankiera tak, jakby się należało tego spodziewać. Zdawało mi się, że czytam na jego twarzy zaniepokojoaej wyraz trwogi, której nic mógł ukryć zupełnie. Przypuszczenia Janczyka przyszły mi wtedy na myśl i doznałem wrażenia, tak jak on go doznał, że bankier nie był tak niewinny, jak to utrzymywał mój przyjaciel.

Każdy umysł ma swoje braki, każdy człowiek ułomności, więc i Kulik może się mylić.

Wiedziałem, że ma umysł pozytywny i apodyktyczny; był zdania, że nie należało nawet zastanawiać się nad możliwością winy bankiera. Na czem się jednak opierał, twierdząc w ten sposób? Czy nie mógł łudzić się od pierwszej chwili? Z drugiej strony musiał przecież zauważyć wyraz niepokoju i obawy o małego człowieka — ja go przecież nawet dostrzegłem! Był zbyt dobrym obserwatorem, by nie wystudjować do grunta poczciwca i to o wiele głębiej, niż ja to mogłem uczynić. A jednak nie znienił wcale postępowania wobec niego. Okazywał mu tyleż zaufania i sympatji, co poprzednio, jakby nie zauważył nic zastanawiającego w jego zachowaniu i jakby nie widział wcale wzruszeń i niepokojów, miotających duszą bankiera.

Głęboko tem wszystkiem zdumiony, doszedłem ostatecznie do przekonania, że se staje wobec przestępcy, którego przybyliśmy szukać w Warszawie. Sądziłem, że zaprzeczające zapewnienie, udzielone mi przez Kulika, miały tylko na celu wprowadzenie mnie w błąd, bym przypadkiem się czemś nie zdradził, coby naraziło na szwank ostateczny wynik naszej wyprawy. Gdy doszedłem do tego rezultatu myślowego zacząłem naśladować zachowanie mego przyjaciela i zarzuciłem grzecznościami i odznakami szacunku naszego gospodarza.

W ciągu uprzejmej rozmowy sławny detektyw prowadził dalej swe dochodzenia. Kazał sobie powtórzyć wszystkie okoliczności, wśród których odbyła się pierwsza kradzież z kasy, a także wszystkie szczegóły, które towarzyszyły drugiej.

Zdawało mi się, że w tem opowiadaniu zachodzą małe warjanty. Może mi się to tylko zdawało, ponieważ byłem już stronniczo usposobiony, więc nie przywiązywałem do tego znaczenia; Kulik jednak musiał to samo spostrzec, bo nagle zwrócił rozmowę na inny przedmiot. To dało mi do myślenia, a argumenty Janczyka bardziej niż kiedykolwiek wydały mi się uzasadnione. Dochodzenia te musiały doprowadzić mego przyjaciela do tej samej konkluzji. Wydawało się to materjalną niemożliwością, aby ktoś — jak to wynikało z opowiadania pana Plastrona — mógł wejść do biura zakratowanego i zamkniętego, nie naruszywszy zamków i wyjść z pokoju o jedynem wyjściu, strzeżonem przez uzbrojonego człowieka, nie będąc przez tegoż spostrzeżonym.

Zatem historyjka ta nie miała sensu, inspektor miał rację, a Kulik widział o tem dobrze. Było to widocznem, że człowiek ten dla uniewinnienia się odgrywał komedję, którą uważał za zręczną, ale która była nie do przyjęcia ze względu na zupełny brak prawdopodobieństwa. Wymyślił tę komedję z powodu tego, że prokurator odnosił się nieufnie do kwestji pierwszego i uwieńczonego powodzeniem zamachu na kasę. Rola jego była przejrzysta: potrzebował kapitałów — Müller przywoził mu je — wynalazł zatem najlepszy sposób, by ich nigdy nie zwrócić.

Uprzejmie pomagał Kulikowi w poszukiwaniach i upierał się, by ten ostatni przejrzał wszystkie papiery, dotyczące jego stosunków z Müllerem, a które znajdowały się w kasie.

Mój przyjaciel odniósł się do tej propozycji z większem zainterosowaniem, niż mogłem przypuszczać. Jeden z tych papierów wszczególniej wzbudził w nim żywą ciekawość. Można było przynajmniej tak sądzić po licznych pytaniach, jakie bankierowi zadawał.

Nie mogłem jednak zdać sobie dokładnie sprawy z ich charakteru, zajęty bowiem byłem rozmową z Arturem Plastron, który dopiero co nadszedł.

Młodzieniec ten miał wygląd bardzo sympatyczny i podobał mi się od pierwszego rzutu oka, to też idąc za biegiem własnych myśli, żałowałem go bardzo z powodu nieszczęścia, które miało weń uderzyć. Będzie to dla niego straszliwe wstrząśnienie, gdy dowie się o winie niegodnego ojca, którego tak zdawał się kochać czule.

W parę chwil potem podzieliłem się z kulikiem mojemi uwagami i smutnemi refleksjami. Wprowadziło go to w tak wyborny humor, że uczułem się tym wybuchem głęboko zraniony.

— Mój drogi przyjacielu, rzekł on, słwowo daję, masz przedziwny talent do humorystyki. Jesteś najzabawniejszym człowiekiem, jakiego kiedykolwiek spotkałem.

C. d. n.

Wydawca: MIECZYSŁAW LEŚNIEWSKI. Druk: Drukarnia Przemysłowa A. Mazurkiewicz. Sosnowiec. Redaktor: ALEKSANDER MIESZALSKI.